

ŻYCIE LUDZKIE A PRZESZCZEPY

29 sierpnia 2000 roku Ojciec święty Jan Paweł II spotkał się z obradującymi w Rzymie lekarzami Światowego Towarzystwa Transplantologicznego, którzy zaprosili go na swój kongres, aby wygłosił do nich kilka słów zawierających wskazówki moralne. Jego Świątobliwość opuścił swoją letnią rezydencję w Castel Gandolfo i zjawił się w Pałacu Kongresów w Eur, gdzie wygłosił przemówienie, w którym przypominał zgromadzonym naukowcom zasady, jakie powinny obowiązywać przy dokonywaniu przeszczepów organów ludzkich.

W niniejszym artykule chciałbym się ograniczyć do przypomnienia i krótkiego skomentowania dwóch najważniejszych punktów papieskiego przemówienia, dotyczących personalistycznego i społecznego wymiaru przeszczepów.

1. Personalistyczny wymiar przeszczepów

Jeśli chodzi o ten punkt, pragnę zwrócić uwagę na trzy charakterystyczne dla niego zagadnienia: życie człowieka, zarówno dawcy przeszczepianego narządu jak i jego biorcy; ochronę indywidualnej tożsamości; dobrowolne oddawanie narządów przez dostatecznie poinformowanych dawców.

1. *Życie dawcy i biorcy*

Już na początku swojego przemówienia Ojciec święty zwraca uwagę na fakt, iż przeszczepy narządów ludzkich to wielka zdobycz nauki i techniki. Dzięki nim wiele osób może dziś prowadzić normalne życie rodzinne i zawodowe. W tej dziedzinie medycyna udowodniła, że jest i nadal być powinna sojuszniczką ludzkiego życia.

Pamiętając o tym, że punktem wyjścia i punktem docelowym przeszczepu jest osoba ludzka, przypomnijmy to, co Bóg powiedział Mojżeszowi, kiedy ten podszedł pełen ciekawości do gorejącego krzewu, aby sprawdzić, dlaczego nie ulega spaleni: „Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią

świętą” Mojżesz nie był tego świadom, nie mógł być. Nic nie świadczyło o świętości tej ziemi. Bóg sam mu o niej powiedział. To samo chciał zrobić Ojciec święty mówiąc, iż przeszczepy są dla adeptów sztuki lekarskiej przypomnieniem o szczególnej powinności polegającej na poświęcaniu uwagi i okazywaniu szacunku życiu ludzkiemu, obecnemu w dawcy narządu i jego biorcy.

Kiedy mówimy o przeszczepach, wkraczamy zatem na ziemię świętą. Niełatwo to sobie uświadomić, ponieważ na pierwszy rzut oka wydaje się, że ludzkie ciało to nic innego jak zbiór tkanek, narządów i funkcji. A jednak są one wszystkie częścią pewnej rzeczywistości świętej: osoby ludzkiej.

Sądzę, iż świętość i transcendencja ludzkiego życia należą do tych treści, które wyznajemy jako ludzie i chrześcijanie. Jestem przekonany, że słowa napisane przez Petera Singera, Australijczyka mieszkającego w Stanach Zjednoczonych: „tylko nasz szacunek dla nauki o świętości ludzkiego życia, na który powołujemy się niekiedy w niewłaściwych momentach, pozwala nam dostrzec, że jeśli zrobienie lub niezrobienie czegoś koniowi jest błędem, to takim samym błędem jest zrobienie lub niezrobienie tego samego dziecku kalekiemu od urodzenia”, mogą wywołać w nas poczucie, iż nasza osoba i nasza misja zostały w radykalny sposób zakwestionowane.

Osoba – to nie jej ciało; osoba – to nie jej dusza. Osoba to całość. Dotknięcie ciała jest dotknięciem samej osoby, ponieważ – jak naucza Sobór Watykański II – jedyne „ja” człowieka żyje w symbiozie duszy i ciała. Ale nie tylko: dotykając ciała, sięgamy jeszcze wyżej: dotykamy Boga, ponieważ osoba ludzka to jedyne stworzenie umiłowane przez Boga jako takie. Osoba nie narodziła się gdzieś pośrodku; wszystko, co stworzone, znajduje swój finał w osobie, a ta z kolei znajduje swój finał tylko w Bogu. Niepowtarzalna specyfika ludzkiego jestestwa osoby odpowiada precyzyjnemu rysunkowi nakreślonego i od zawsze umiejscowionemu w umyśle Najwyższego oraz aktowi woli Stwórcy. Godności osoby ludzkiej nie wyraża się przedstawiając mniej lub bardziej pełne dane na temat jej cielesności, lecz w żywym schemacie, w którym Bóg żyje, porusza się i jest, a który Jezus z Nazaretu streścił słowami: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”

Nie jest to oczywiście żadna groźba. Wręcz przeciwnie. W kontekście naszej refleksji oznacza to, że przeszczepy przeprowadzane zgodnie z kanonem poszanowania godności i transcendencji osoby ludzkiej są – przynajmniej *implicite* i obiektywnie rzecz biorąc – aktami wyraża-

jącymi szacunek, a nawet cześć dla Ojca wszystkich ludzi. Wyrażmy to bardziej potocznym językiem: Drodzy przyjaciele, fachowcy od przeszczepów! Ciała powierzone wam z racji waszej misji – to ciała osób, które posiadają szczególne rekomendacje

Szacunek dla życia osoby, która jest dawcą, i dla tej, która jest biorcą, oznacza w praktyce: że osoba nie może się stać przedmiotem eksperymentów; że osoba ludzka nie może zostać objęta programami służącymi indywidualnym interesom, takim jak: zdobycie doświadczenia w chirurgii czy osiągnięcie zbiorowego lub indywidualnego sukcesu zawodowego; że przeszczep powinien mieć miejsce w sytuacji, kiedy istnieje realna i uzasadniona nadzieja, że przyniesie on dobro osobie, która z niego skorzysta; że powinno mu towarzyszyć znalezienie wyważonej proporcji między ofiarą żywego dawcy i dobrem biorcy; że do operacji przeszczepu z osoby martwej na żywą można przystąpić tylko wtedy, kiedy się udowodni śmierć mózgową dawcy w stopniu dającym „pewność moralną”, czyli pewność opartą na prawomocnych i dostatecznych argumentach wykluczających każdą rozsądną wątpliwość; że osoby, na których dokonuje się przeszczepy, wybierane są według kryteriów obiektywnych, to znaczy immunologicznych i klinicznych, i to w taki sposób, aby inne kryteria nie sprowadzały tej szlachetnej *praxis* na drogę nieszlachetnego zapewniania sobie korzyści osobistych.

2. *Ochrona tożsamości osób poddawanych przeszczepom*

Ojciec święty przypomina również, że dawca jest osobą, która ofiarowuje część swojego ciała w celu poprawy zdrowia lub ratowania życia innej osoby. Gest jest szlachetny i bezinteresowny, a intencja przejrzysta.

Ten dar jawi się jako przesycony szacunkiem osoby, która daje, dla osoby, która bierze. Dawcy nie chodzi oczywiście o to, by ingerować w życie tego, kto korzysta z jego daru, a tym bardziej nie chodzi mu o to, by go zastąpić. W tym ostatnim przypadku zamiast daru mielibyśmy do czynienia z ingerencją, z prostackim brakiem szacunku dla niepowtarzalności osoby ludzkiej, który byłby zaprzeczeniem samej natury przeszczepu stanowiącego z klinicznego i etycznego punktu widzenia promowanie zdrowia i życia osoby korzystającej z tego przeszczepu.

Dlatego Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia przypomina, że „z moralnego punktu widzenia nie wszystkie narządy można dawać. Z przeszczepów należy wykluczyć mózgowie i gruczoły płciowe, które zapewniają tożsamość osobową i prokreacyjną osoby.

Chodzi konkretnie o te narządy, dzięki którym ciało w sposób specyficzny nabiera niepowtarzalnej jedyności osoby”

Mogą jednak pojawić się przypadki dyskusyjne. Na przykład rodzi się pytanie, co jest bardziej dopuszczalne z etycznego i lepsze z terapeutycznego punktu widzenia: zastąpienie chorych jajników (które wywołują u kobiety przedwczesną menopauzę i zespół towarzyszących jej dolegliwości systemu kostnego i naczyniowego) przeszczepionymi jajnikami zdrowymi, czy też stałe zewnętrzne podawanie hormonów, których brak jest wynikiem tej patologii. W pierwszym przypadku należałoby prewencyjnie wykluczyć sytuację, w której po wymianie gruczołów dochodzi do prokreacji, ta bowiem musiałaby być uznana za heterologiczną.

3. *Dobrowolne dawanie organów przez dostatecznie poinformowanych dawców*

Mamy tu na myśli ludzi zainteresowanych przeszczepami. Można powiedzieć, że chodzi o nas samych, ponieważ z różnych powodów, wcześniej czy później, ta sprawa będzie także nas dotyczyć: albo jako przyszłych dawców *post mortem*, albo jako biorców, albo jako członków rodzin jednych lub drugich. W każdym razie wyczerpująca i przejrzysta informacja na temat przeszczepów w ogóle i na temat tego jednego konkretnego, jest niezbędnym i jednoznacznym znakiem poszanowania osoby ludzkiej z dwóch powodów: ponieważ osoba ludzka jest w niezwykły sposób odpowiedzialna za samą siebie, za swoje życie, i ponieważ osoba ludzka jest odpowiedzialna za swoje historyczne, transcendentne spełnienie.

Powód pierwszy: Osoba ludzka jest odpowiedzialna za swoje istnienie. Oznacza to, że związek osoby z jej życiem nie jest niedorzecznym wnioskiem wyprowadzonym z materializmu czy egzystencjalizmu, i że osoba nie jest panem i absolutnym właścicielem tego życia. Człowiek otrzymał życie, by je użytkował. Będzie za nie odpowiadać i zdawać rachunek przed Panem, który to życie złożył w jego ręce wraz z określonym planem, wyposażeniem, celem i majątkiem w postaci policzonych godzin. Sam Pan ostrzegął: „Któż z was przy całej swej trosce może choćby chwilę dołożyć do wieku swego życia?”

Powód drugi: Osoba ludzka jest odpowiedzialna za swoje spełnienie. Etyka teologiczna głosi, że osoba ludzka jest stworzeniem i wolnością. Oznacza to, że z punktu widzenia swojego bycia jest i zawsze będzie tylko stworzeniem, bytem wymyślonym przez Innego, przez Boga, i doprowadzonym do istnienia przez tegoż Innego, który zechciał połączyć z samym Sobą rodziców stworzenia. Natomiast jeśli

chodzi o wzrastanie stworzenia, o jego stawanie się, człowiek jest i będzie aż do ostatniej chwili swojego życia wolnością. Znaczący to tyle, że osoba ludzka w konstytuowaniu samej siebie ma dwie możliwości. Może realizować się wychodząc od tego, czym jest (człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga), doprowadzając do stanu dojrzałości byt, którym jest, szanując to, czym jest radykalnie. W tym przypadku to, czym człowiek zostaje na końcu swoich dni (może zostać na przykład świętym), jest zawsze dziełem Boga, ale również własną zasługą samego człowieka, można bowiem powiedzieć, parafrazując słowa św. Augustyna, że „kto stworzył cię bez ciebie, nie rozwija cię bez ciebie” Może też realizować się i rozwijać odrzucając i ignorując to, czym jest, zaprzeczając – na każdym etapie swojego rozwoju – byciu, które ma się rozwijać. W tym z kolei przypadku na końcu swoich dni stwierdzi, że ceną arbitralnego wyboru, jakiego dokonał, jest utrata tożsamości, i usłyszy surowy wyrok Boga: „Przysięgam, nie znam tego człowieka”

W kontekście przeszczepów całe to rozumowanie oznacza tyle, że osobista odpowiedzialność danej konkretnej osoby ludzkiej nie może zostać usunięta ani zastąpiona tym, co ma związek z jej życiem fizycznym i moralnym; że szczegółowa i szczerą informacją udzieloną osobie ludzkiej o tym wszystkim, co dotyczy przeszczepów w ogóle, a kiedy nadejdzie właściwy moment – o tym, co wiąże się z tym jednym ewentualnym przeszczepem (informacja o tym, co przed, co w trakcie, i co potem), będzie równoznaczna z aktem szacunku i uznania dla jej osobistej i nieprzekazywalnej odpowiedzialności; że informacja niepełna, dwuznaczna i od początku zmanipulowana może oznaczać, iż udzielona zgoda będzie równie niepełna i niejednoznaczna, a więc nieważna, i że zabraknie tym samym podstawowej przesłanki do realizacji przeszczepu; że w szczególnie ciężkich przypadkach lekarze przeprowadzający przeszczep są deontologicznie zobligowani do informowania zarówno dawcy, jak i biorcy, o wysokim stopniu ryzyka, na jakie się narażają, o niepewności i możliwych konsekwencjach w przypadku odrzucenia organu, czy o konieczności radykalnej zmiany dotychczasowego sposobu życia

Oprócz problemu etycznego, jakim jest dokładna i pełna informacja, pojawia się problem społeczny, jakim jest nieufność wielu osób do systemu opieki zdrowotnej oraz niewiedza i dezinformacja. Ludzie mówią źle o szpitalach, sanatoriach, czerwonych i zielonych krzyżach, rozpowszechniają wiadomości – w dużym stopniu zmyślane – o takiej czy innej źle przeprowadzonej operacji, o takim czy innym lekarzu. Środki masowego przekazu, które chcą pokazać, że prawo do infor-

macji nadal obowiązuje, dolewają oliwy do ognia, informując tylko o kataklizmach, jakie nawiedzają planetę o nazwie Ministerstwo Zdrowia. Poza tym ludzie słyszą, jak się mówi o „śmierci klinicznej”, „śmierci w wyniku niewydolności układu krążeniowo-oddechowego”, „śmierci kory mózgowej”, „śmierci pnia mózgu”, „śmierci mózgowej”, „śmierci biologicznej”, i dlatego się niepokoją, boją, mówią: „Widzicie, jak wygląda służba zdrowia? Dziś nie tylko nie wiadomo na jaką chorobę umrzemy, ale także jaka śmierć nas czeka”. Ludzie spontanicznie okazują uczucie miłości do tych członków swojej rodziny, którym grozi śmierć. Niepokoją się, kiedy wiedzą, że zmarłemu się zabierze – bo wydał na ten temat odnośne dyspozycje – jakiś narząd, aby przeszczepić go choremu, który go potrzebuje. Niepokoją się i żądają gwarancji, że śmierć rzeczywiście nastąpiła... Słyszeli przecież, iż komuś zabrano jakiś narząd, kiedy jego serce jeszcze biło.

W obliczu takiej sytuacji staje się rzeczą szczególnie niezbędną i pilną, by kompetentne instytucje podawały stale i systematycznie wyczerpującą i wszechstronną informację na temat przepisów regulujących tę dziedzinę. W szczególności przejrzystą informację o przepisach, na podstawie których w sposób jednoznaczny ustala się śmierć osób, które wyraziły zgodę na dysponowanie swoimi narządami; o dokładnym położeniu ośrodków wykonujących przeszczepy i o procedurach obowiązujących podczas pobierania narządów, ich przewożenia i przeszczepiania, oraz o kryteriach regulujących wyznaczanie biorców; o przewidzianych prawem karach za nielegalny handel organami oddawanymi *post mortem* lub nabytymi w sposób przestępczy, bądź niezgodny z prawem.

Systematycznie podawane informacje – to nie tylko właściwy gest promujący kulturę w sferze przeszczepów, pomocny w zwalczaniu dezinformacji, przywracający zaufanie do systemu opieki zdrowotnej i zwiększający liczbę dawców. Z etycznego punktu widzenia jest to także konieczny obowiązek kompetentnych instytucji, którego spełnienie wiąże się z nieodwołalną i nieprzekazywalną odpowiedzialnością osoby ludzkiej za własne życie i zdrowie.

2. Indywidualny i społeczny wymiar przeszczepów

Mówiąc o indywidualnym i społecznym wymiarze przeszczepów, mam na myśli jedną z najbardziej istotnych zasad, którymi kieruje się społeczność ludzi, znajdującą swój szlachetny i podniosły wyraz w sytuacjach związanych z przeszczepianiem organów z osoby na osobę: zasadę solidarności.

Znacznie mniejsza w ostatnich czasach liczba dawców w skali całego świata nie jest na pewno skutkiem mniejszego zapotrzebowania na narządy; i nie tylko skutkiem braku informacji, czy powszechnego braku zaufania do instytucji służby zdrowia. Powodem jest także – i to przede wszystkim – egocentryzm człowieka rozwijającego się w warunkach sekularyzacji, praktycznego egzystencjalizmu i wielopostaciowego hedonizmu, które w znacznym stopniu stłumiły wrodzone poczucie solidarności.

Użyłem określenia: „w znacznym stopniu”, bo powszechnie wiadomo, że każda katastrofa, która gdziekolwiek zagrozi życiu jakiegoś narodu – wszystko jedno jakiego – spowoduje natychmiastowy napływ do tego naznaczonego cierpieniem punktu świata bezinteresownej pomocy, mającej przynieść ulgę ludziom dotkniętym nieszczęściem.

O solidarności i wrodzonej kulturze solidarności osoby ludzkiej wielokrotnie przypominał Urząd Nauczycielski Kościoła, czyniąc je przedmiotem promocji – zwłaszcza w naszych czasach za pośrednictwem takich encyklik, jak: *Rerum novarum*, *Mater et Magistra*, *Pacem in terris*, *Populorum progressio*, *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis*, soborowej konstytucji *Gaudium et spes* i innych, w których w taki czy inny sposób obecna jest jedna i ta sama zasada: wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich. W każdym człowieku uginającym się pod ciężarem cierpienia powinienem zobaczyć samego siebie. Gdybym się znalazł w sytuacji cierpiącego, który o coś prosi, też chciałbym, aby mi to dano; nie widzę zatem powodu, dla którego można i trzeba by odmawiać komuś, kto prosi, czegoś, co sam chciałbym otrzymać w podobnych okolicznościach.

Na przekonaniu i na powszechnym wyznawaniu zasady, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich, polega kultura solidarności, a jak naucza Ojciec święty – tylko w kulturze solidarności może rozwijać się kultura przeszczepów.

Wspaniała praca wykonywana przez transplantologów zasługuje na pochwałę i na słowa zachęty – jak mówi Ojciec święty – nie tylko z powodu ich wierności treściom etycznym, które obowiązują w tej dziedzinie, ale także z racji priorytetowego traktowania zdrowia i dobra osoby ludzkiej, uznanej za stworzenie stojące nieco niżej od aniołów, obarczone zadaniem pośredniczenia w codziennym oddawaniu przez całe stworzenie chwały i czci swojemu Stwórcy.

tłum. Grzegorz Ostrowski